

MAREK NOWAK

DZIAŁANIA OBYWATELSKIE A TRANSFORMACJA USTROJOWA W POLSCE

I. WPROWADZENIE

Warto zdawać sobie sprawę, że pojęcie społeczeństwa obywatelskiego, jakkolwiek niezwykle stare¹, po długiej nieobecności wróciło do języka humanistyki pod wpływem relatywnie współczesnych wydarzeń, które można nazwać postępującym procesem demokratyzacji czy – jak to określił Samuel Huntington – kolejną falą demokratyzacji². Co ciekawe, owe powtórne narodziny odbyły się gdzieś „na zewnątrz” zmiany społecznej, a sama restytucja pojęcia w języku nauk społecznych i humanistyki odbywała się pod wpływem reinterpretacji upadku realnego socjalizmu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, często w kategoriach następstw (neo)oświeceniowej, bezkrwawej rewolucji.

Zapewne, gdyby spojrzeć na ową radykalną zmianę inaczej, np. jako na wyraz odchodzenia od pewnego wariantu modernistycznej utopii (określa się czasami tym mianem sowiecki model władzy), taka diagnoza musiałaby się wydać nie tylko absurdalna, ale w istocie kontrfaktualna. Owa demokratyczna rewolucja oznaczałaby nie tyle zmianę społeczną idącą w kierunku ładu pozbawionego wad poprzedniczki, ile w istocie cofnięcie się ku modelowi społeczeństwa, które – choć opiera się na zasadzie demokracji reprezentacyjnej – bazuje jednak na wizji rzeczywistości radykalnie deregulowanej i jest zdecydowanie mniej zorientowane na definiowanie sporów w kategoriach konfliktu interesów typu zbiorowego (zakładając, rzecz jasna, że to właśnie jest wyznacznik nowoczesności). Na szczęście dla ideologicznej spójności rzeczywistości lat 90. zdecydowanie zwyciężył obraz rewolucji społecznej jako historycznego *déjà vu*, z tą jednak różnicą, że współcześni rewolucjoniści nie zdobywali już Bastylii (lub Pałacu Zimowego) i w zdecydowanie większym stopniu skłonni byli do podejmowania rozmów, które na drodze kompromisu, czy zgola rezygnacji drugiej strony, miały doprowadzić do zmian. Jak pamiętamy, szczególnie na początku lat 90. pojawiło się sporo poglądów

¹ Z reguły pojawiają się tutaj nawiązania do dwóch kontekstów genetycznych pojęcia – greckiego: *koinonia politike* i łacińskiego: *societas civilis*, później obecnych w nawiązaniach Ojców Kościoła.

² Najważniejsze z nich – z naszego, polskiego punktu widzenia – to kilkunastomiesięczny „karnawał ‘Solidarności’” z początku lat 80., a następnie burzliwe wydarzenia przełomu lat 80. i 90., w tym porozumienia Okrągłego Stołu i upadek Muru Berlińskiego. Pojęcie kolejnej fali demokratyzacji zaczerpnięto z pracy S. Huntingtona z początku lat 90. (por. S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 2009).

wieszczących zarówno ostateczne zwycięstwo demokracji przedstawicielskiej, jak i powołanie do życia „nowych” społeczeństw obywatelskich (tam, gdzie ich jakoby wcześniej nie było), a ukoronowaniem tej niezwykle optymistycznej diagnozy było niemal powszechnie akceptowanie przywołanych już diagnoz uniwersalnej demokracji.

Obecne w powoływaniu do życia obrazie przemian (i to zarówno po stronie badaczy z Europy Środkowej, jak i ich zachodnioeuropejskich kolegów) było przekonanie o usuwaniu, w następstwie w większości bezkrwawych rewolucji, pewnego niedostatku podmiotowości, który był udziałem nieco zapóźnionych społeczeństw postkomunistycznych (na początku Czechosłowacji, Węgier i Polski, a następnie kolejnych krajów na wschodzie i południu Europy).

Czy był to realny obraz, czy raczej rodzaj fantazmatu wpisane w kształt ideologii europejskiego myślenia postkolonialnego, trudno w tym momencie orzekać. Trudno również antycypować intencje zachodnich interpretatorów zmian społecznych lat 80. i 90., dość jednak, że analogia osiemnastowiecznej rewolucji jako źródła rozumienia tego, co się stało pod koniec XX w., wydaje się tyleż intrygująca, co będąca wyrazem zrozumienia „na opak” i do tego ahistorycznie istoty – jak to określiła Jadwiga Staniszkis – „samoograniczającej się rewolucji” początku lat 80.³

Humanistyka środkowoeuropejska w istotnej mierze zaakceptowała przypisaną jej rolę akuszerki procesu demokracji. Co więcej, skłonna była w całości przyjąć projekt modernizacyjny zakładający zmianę społeczną jako „projekt reform”, czy projekt wchodzenia do Europy, określane także (z analitycznej perspektywy końca lat 90.) jako „imitacyjna modernizacja”⁴.

Jednocześnie, co ciekawe, pojęcie społeczeństwa obywatelskiego powróciło do łask w humanistyce zachodniej (choć zapewne zdecydowanie rzadziej akcentowano tam problemy z podmiotowością obywatelską), uzyskując status swego rodzaju agregatu łączącego opisy bardzo różnych typów zinstytucjonalizowanych działalności⁵.

Ten status słowa klucza, wraz ze specyfiką powtórnej genealogii pojęcia, sprawia, że bywa ono utożsamiane z szeregiem określeń na pierwszy rzut oka bardziej precyzyjnych, jak np. tzw. III sektor (sektor organizacji typu *non-profit*), lub wprost utożsamiane z poziomem zaangażowania obywateli (mierzonym za pomocą rosnących lub malejących frekwencji wyborczych). Przykładem owej „strategii agregatu” (w posługiwaniu się pojęciem społeczeństwa obywatelskiego) mogą być dokumenty ideowe liczących się zachodnich ośrodków badawczych⁶, czy rozwijana – choćby przez niemieckiego

³ Charakterystykę ideologii „rewolucji Solidarności” zaproponowała J. Staniszkis. Jej zdaniem, cechuje ją właśnie samoograniczenie w zakresie celów, które dają się osiągnąć, oraz ideologia unikania konfrontacji. Na jej podstawie współcześnie krytykuje się porozumienia z końca lat 80. (por. eadem, *Poland's Self-Limiting Revolution*, Princeton 1984).

⁴ Por. M. Ziółkowski, *O imitacyjnej modernizacji społeczeństwa polskiego*, w: P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, Warszawa-Kraków 1999, s. 38-64.

⁵ Funkcjonujące w kontekście przekraczającym granice poszczególnych państw, pozwalające interpretować przestrzeń pomiędzy państwem a rynkiem; por. J. Cohen, A. Arato, *Spoleczeństwo obywatelskie a teoria społeczna*, w: J. Szacki (red.), *Ani książkę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, Kraków 1997.

socjologa Ulricha Becka – koncepcja kosmopolitycznego *global civil society*⁷). By uniknąć wrażenia chaosu, warto spojrzeć na społeczeństwo obywatelskie z perspektywy socjologii działania.

W niniejszym artykule przyjmuję, że społeczeństwo obywatelskie związane jest ujmowaniem „obywatelskości” (*citizenship*) jako atrybutu ładu społecznego opartego na działaniu obywateli. Motywy tych działań są oczywiście bardzo różne, zatem ważne wydaje się wskazanie dwóch innowacji interpretacyjnych zaczerpniętych od Thomasa H. Marshalla. Nowoczesne obywatelstwo może być traktowane zarówno jako „obywatelstwo polityczne” (*political citizenship*), jak i „obywatelstwo socjalne” (*social citizenship*)⁸. Społeczeństwo obywatelskie byłoby zatem konsekwencją umasowienia obywatelstwa pojmowanego szeroko, przy czym mowa tu nie tylko o konsekwencjach zmian prawa (np. uznania praw jednostki), ale przede wszystkim upowszechnienia praw politycznych i rozbudowy ustawodawstwa socjalnego obejmującego np. legalizację protestów i strajku o podłożu socjalnym. Takie rozumienie społeczeństwa obywatelskiego pozwala interpretować jego pole znaczeniowe, jako „rozumienie” pewnej puli działań (podejmowanych w interesie zbiorowości), których cele dotyczą zarówno kwestii władzy we wspólnocie, jak i problemu realizacji interesów zbiorowych, zaspokojenia potrzeb i państwowej redystrybucji.

Zaproponowany punkt widzenia nawiązuje w pewnym sensie do interpretacji działań zbiorowych, które opisywał Grzegorz Ekiert na początku lat 90.⁹ Ważny dla zaproponowanej przez niego diagnozy społeczeństwa obywatelskiego był właśnie „opór” i „protest”, przy założeniu, że obydwie zjawiska (w miarę wyraźnie) naznaczają kolejne dające się wyróżnić cykle zmian społecznych.

II. POLSKIE SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE – PERSPEKTYWA GENETYCZNA

W literaturze przedmiotu z reguły punktem, od którego rozpoczyna się analizy nowożytnego społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, jest rzeczywistość społeczna PRL. Przyjmuje się najczęściej, że charakteryzował ją niski poziom samoorganizacji społecznej typu zbiorowego (w opozycji do form aktywności typu klientelistycznego i pozaformalnego), co związane bywa z opresywnością monocentrycznego (czy quasi-monocentrycznego) ładu

⁶ Por. materiały publikowane na stronie London School of Economics and Political Science, w tym próby definicji oraz prowadzenia dyskusji na temat globalnego zarządzania (*global governance*): <http://www.lse.ac.uk/Depts/global/yearbook04chapters.htm>.

⁷ Jako czynnika regulatywnego dla procesów globalizacji i polityk państw narodowych (por. U. Beck. *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Warszawa 2005).

⁸ Por. tezy pracy: Th. H. Marshall, *Citizenship and Social Class and Other Essays*, Cambridge 1950.

⁹ Propozycja ta dotyczyła dyskusji, jaka toczyła się na temat „politycznego uczestnictwa” i dotyczyła zakresu analizowanych działań i kwestii, w jakim zakresie zasadne jest poszerzenie tego ujęcia o potencjał (np. protestu) i kontekst strukturalny. G. Ekiert w tekście z 1994 r. zaproponował, że działanie polityczne będzie rozpatrywał jako „każdą formę kolektywnych zachowań, w które uwikłane są jednostki, grupy oraz prywatne i publiczne organizacje” (por. idem, *Protest jako forma życia publicznego w Polsce*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 2).

społecznego¹⁰. Natomiast po 1989 r. można mówić o symptomach radykalnej zmiany i postępującego upodmiotowienia polskiego społeczeństwa. Wnioskowanie to w jakimś zakresie milcząco zakłada prywatny, zindywidualizowany i jednocześnie woluntarystyczny charakter nowoczesnej podmiotowości¹¹. Zapewne nie warto z tym przekonaniem polemizować. Warto jednak spojrzeć na koncepcję obywatelskości nieco szerzej, co pozwoli dostrzec w masowych zachowaniach Polaków symptomy poszukiwania podmiotowości, nawet przy zdecydowanie niższym poziomie formalnej samoorganizacji (związanej np. z zaangażowaniem w działalność partii politycznych czy stowarzyszeń) i mniejszym rozpowszechnieniem doświadczeń partycypacji w dyskursie publicznym. Takie spojrzenie pozwala również interpretować narodziny polskiego społeczeństwa obywatelskiego w złożonym i w zdecydowanie wydłużonym w czasie (i zapewne jeszcze nie w pełni zakończonym) procesie nabywania kompetencji obywatelskich (owego szeroko pojmowanego obywatelstwa). Z tego spostrzeżenia wynika jedna ważna teza: wytwarzana w procesie historycznym środkowoeuropejska podmiotowość obywatelska ma zdecydowanie bardziej tradycyjny, zbiorowy i jednocześnie wspólnotowy (żeby nie powiedzieć: chłopski) charakter¹² niż podmiotowości obywatelskie przypisywane ponowoczesnym społeczeństwom Europy Północnej i Zachodniej. Kluczowe znaczenie dla procesu jej wytwarzania ma dla Polaków (ale także dla większości społeczeństw środkowoeuropejskich) zarówno odzyskanie niepodległości w konsekwencji I wojny światowej, jak i zjawisko masowego społecznego awansu, które towarzyszyło intensywnej industrializacji i urbanizacji w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej.

Historycznie robotniczo-chłopski charakter polskiego społeczeństwa niewątpliwie jest konsekwencją najbardziej wyraźnego „otwierania się” struktury społecznej właśnie w drugim z wymienionych okresów (końcu lat 40. i latach 50.)¹³. Zapoczątkowane wówczas zmiany wyznaczały kształt nie tylko polskiego społeczeństwa¹⁴, ale także innych społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej poddanych sowieckiemu modelowi modernizacji. Przypomnijmy,

¹⁰ W skrajnym wariantcie brak społeczeństwa obywatelskiego uznaje się za wskaźnik „ontologii” realnego socjalizmu. Takie stanowisko reprezentuje m.in. J. Staniszkis, *Ontologia socjalizmu*, Poznań 2006.

¹¹ Podmiotowość, pojmowana jako wartość cywilizacyjna, bywa definiowana przez: „niezależność, autonomię, wolność, bycie sobą” (I. Uhl, „Podmiotowość” i „wolność” w refleksji socjologicznej, „Studia Socjologiczne” 1991, nr 1-2, s. 42).

¹² Co bywa opisywane w kontekście uwarunkowań strukturalnych i historycznych polskiego społeczeństwa doby zaborów, w tym np. silnej pozycji elit ziemiańskich, zdecydowanie słabszej pozycji społecznej rodzimego mieszczaństwa (i w konsekwencji słabej liczebnie rodzimej klasy średniej) i jednocześnie marginalnej, choć liczebnie dominującej pozycji chłopstwa. Warto wspomnieć tutaj choćby o niezwykle długo utrzymującym się na ziemiach polskich tzw. wtórnym poddaństwie chłopów. Niezwykle sugestywny opis tych uwarunkowań naszkicował J. Chałasiński, *Inteligentkie getto kultury polskiej*, „Regiony” 1995, nr 4.

¹³ Przede wszystkim pod wpływem, zapotrzebowania aparatu państwowego i w konsekwencji narzuconej industrializacji. Ku takiej interpretacji skłania się Henryk Domański w swoim podręcznikowym opracowaniu dotyczącym struktury społecznej, *Struktura społeczna. Wydanie nowe*, Warszawa 2007, s. 243 i n.

¹⁴ Por. H. Domański, *Dwie transformacje w krajach Europy Środkowo-Wschodniej a ruchliwość społeczna*, „Studia Socjologiczne” 1998, nr 1.

że do początku lat 90. naszą część Europy charakteryzował, poza innymi wskaźnikami, znacznie wyższy odsetek robotników wielkoprzemysłowych, a w wypadku Polski – także pozycji społecznych związanych z rolnictwem (bazującym na gospodarstwach rodzinnych). Ostatnie dwudziestolecie zmieniło ten obraz o tyle, o ile udało się wytworzyć model partycypacji społecznej i politycznej klasy średniej, i o ile w ogóle da się dowieść narodzin tej klasy w Polsce. Większość socjologów jest tutaj dość sceptyczna. Zatem co z tego rodzaju konstatacji wynika?

Jak się wydaje, najbardziej istotny wniosek wskazuje na znaczenie zarówno robotników, jak i chłopów w kształtowaniu obrazu zmian społecznych, w Polsce w skali masowej. Z tej genetycznej perspektywy przywołana już wyżej „rewolucja 'Solidarności'” (jako fenomen instytucjonalizacji niezależnej struktury obywatelskiej robotników i niemal równoległe próby powołania do życia jej chłopskiego odpowiednika), jawią się jako wydarzenia historycznie bardzo szczególne i jednocześnie kluczowe dla budowania polskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Zatem można zapewne stwierdzić, że oczekiwania jakiejś formy współzarządzania zakładami pracy oraz związane z tym doświadczenia i praktyki organizowania pokojowych protestów i strajków przeciwko uogólnionej władzy były głównymi (czasami jedynymi) obywatelskimi *know how* Polaków pod koniec XX w. Zdecydowanie nieskuteczną alternatywą dla nich były formy „substytutownego uczestnictwa” w organizacjach administrowanych przez państwo bądź w partiach politycznych (PZPR, SD i ZSL). Z tego punktu widzenia model „odgórnego” transformacji, czy zgoła formuła „kapitalizmu państwowego” końca lat 80. (do tzw. planu Balcerowicza), wydawał się wyjątkowo niedopasowany do rozbudzonych oczekiwań Polaków. A jednak, w wariacie nieco zwernizowanym, bardzo szybko został zaakceptowany, a w każdym razie nie zmiotła go kolejna fala protestów społecznych pod koniec lat 80. i na początku lat 90.¹⁵ Dodajmy, że odkrywana podczas karnawału „Solidarności” podmiotowość obywatelska obejmowała w istotnej mierze akceptację dla form oporu i protestu¹⁶, łącząc w sobie zdecydowanie anty-partykularny, inkluzywny, proceduralnie demokratyczny i jednocześnie deliberatywny charakter (przypomnijmy choćby sposób prowadzenia dyskusji w czasie obrad Zjazdu „Solidarności” w Hali Oliwii we wrześniu 1981 r.). Zdecydowanie później, gdy na początku lat 90. pytania o model idealnego ładu społecznego zadawał robotnikom zespół Juliusza Gardawskiego¹⁷, lekcja demokracji została już w istotnej mierze przez robotników nie tylko przyswojona, ale i zinternalizowana. Wyniki badania „Robotnicy 94” wyraźnie wskazywały na przeważającą akceptację (ponad 90% wskazań) dla wolności słowa i form partycypowania w zarządzaniu obywateli (realizacji bezpośrednich funkcji kontrolnych i np. rozstrzygania ważnych kwestii na drodze referendów)¹⁸.

¹⁵ Por. G. Ekiert, op. cit., s. 21.

¹⁶ Por. ibidem, s. 22.

¹⁷ Por. J. Gardawski, *Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji*, Warszawa 1996, s. 145-147.

¹⁸ Jednego z istotnych postulatów solidarnościowego programu uchwalonego na wrześniowym zjeździe „Solidarności” w 1981 r.

Paradoksalnie, tego (zapewne słabnącego z czasem) demokratycznego entuzjazmu nie podzielały osoby usytuowane wyżej w hierarchii podziału pracy, np. kierownicy z wyższym wykształceniem¹⁹. Teoretycy społeczeństwa obywatelskiego idą w tym kontekście dalej i wskazują na znacznie szersze zjawisko obserwowane w latach 90.: erozję wiary w samoorganizację społeczną. Zwracają nawet uwagę na pewnego typu zdradę towarzyszącą wzmocnieniu barier partycypacji przez pozostające u władzy elity post-solidarnościowe i generalną słabość form uczestnictwa obywateli w podejmowaniu decyzji poza uczestnictwem w akcie wyborczym.

Postawiony tu problem relacji „elity kontra masy” (typowy dla socjologii elit pierwszej połowy XX w.) nie jest przypadkowy. Warto nawiązać do nieco obrazoburczej pracy Davida Osta, nowojorskiego socjologa zajmującego się Europą Środkową zatytułowanej, *Kłęska „Solidarności”*²⁰, ilustrującej proces odchodzenia ideologii transformacyjnej od jej źródeł wypływających z tradycji klasowego i masowego, a jednocześnie pokojowego buntu robotników²¹. Jeżeli przyjmiemy diagnozę D. Osta, pojawią się co najmniej dwa pytania: 1) o konsekwencje w pewnym sensie narzuconego modelu obywatelstwa (wygenerowanego zarówno w zindywidualizowanej, jak i pozaklasowej formule neoliberalnej transformacji), 2) o generalne społeczne uznanie modelu reprezentacji, jaki niósł za sobą partyjny model demokracji przedstawicielskiej.

Gdyby mierzyć poziom akceptacji zachodzących zmian – odpowiedź na drugie z postawionych pytań – wskaźnikami procentowymi frekwencji wyborczych, okazałoby się, że na przestrzeni ostatnich 20 lat średnia dla kolejnych wyborów nie osiągnęła 50%. Trudno zatem mówić o powszechnym zaangażowaniu w procedury wyborcze i generalnie w system demokratycznego decydowania o sprawach publicznych. Zapewne jednak to nie wszystko. Jak się wydaje, zachowania wyborcze wyraźnie różnicuje postrzeganie znaczenia podejmowanych zbiorowo decyzji. Z tego punktu widzenia np. referenda z 1996 r. uznane zostały za mniej istotne, jakkolwiek ich znaczenie dla analizy charakteru podmiotowości zbiorowej wydawało się niezwykle doniosłe. Analogicznie, zmianom władzy pomiędzy opozycją a koalicją towarzyszyło z reguły większe zainteresowanie wyborców, choć trudno dowieść, że zmiany te miały głębszy czy quasi-formacyjny charakter. Z taką sytuacją z pewnością mieliśmy do czynienia w połowie lat 90. oraz na przełomie końca lat 90. i pierwszego dziesięciolecia XXI w. Można zapewne dowodzić, że ewentualna zmiana charakteru podmiotowości obywatelskiej (za Piotrem Sztompką pojmowana jako różnice pomiędzy stanem systemu społecznego w jednym momencie i stanem tego samego systemu w innym²²) w rzeczywistości nie odpowiadała dynamice kolejnych kampanii wyborczych i miała charakter zdecydowanie mniej radykalny. Podsumowując ten wątek, dyskusyjne jest, czy

¹⁹ J. Gardawski, op. cit., s. 145.

²⁰ *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawa 2007.

²¹ Por. P. Gliński, *Podstawowe słabości – niektóre sukcesy trzeciego sektora*, w: idem, B. Lewenstein, A. Siciński (red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: Trzeci sektor*, Warszawa 2002.

²² Taka definicje zamiany społecznej Piotr Sztompka proponuje w swoim podręczniku *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002.

w ogóle kolejne wybory można traktować jako wskaźnik procesów ewolucji podmiotowości. Istnieją jednak zdecydowanie wiarygodne wyniki badań, które doprecyzowują powyższe intuicyjne wnioski sformułowane na podstawie poziomu frekwencji wyborczej.

Tabela 1

Czy reformy się powiodły?

	Udały się	Nie udały się	Trudno powiedzieć	Ogółem
Liczebność	493	3194	2922	6609
% z fali 2000	7,5%	48,3%	44,2%	100,0%
Liczebność	377	2598	2403	5378
% z fali 2003	7,0%	48,3%	44,7%	100,0%
Liczebność	248	1891	1696	3835
% z fali 2005	6,5%	49,3%	44,2%	100,0%
Liczebność	176	1466	1313	2955
% z fali 2007	6,0%	49,6%	44,4%	100,0%

Źródło: *Diagnoza społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa 2007 (<http://www.diagnoza.com/files/diagnoza2007/diagnoza2007-html.html>). Zbiór zawiera kolejne fale badań z 2000, 2003, 2005 i 2007 r.

Agregowane w pierwszej dekadzie XXI w. dane wyraźnie wskazują, że zdecydowanie przeważały opinie podważające przekonanie o jednoznacznym sukcesie polskich reform (pojmowanych zapewne szerzej niż tylko zmiany polityczne); bardzo symptomatyczny jest fakt, iż w ramach tej grupy ponad 40% respondentów nie miało zdania (odpowiedź: „trudno powiedzieć”). Co ciekawe, równocześnie blisko 70% respondentów było skłonnych uznać istotny wpływ transformacji systemowej na własne życie. Na podstawie kolejnych fal „diagnoz społecznych” nieco ponad 60% badanych było przekonanych, że to jak żyją, zależy od rządu, nieco ponad 70% – że od losu. Jednocześnie jednak indywidualistyczne przekonanie, że „mój los zależy ode mnie”, skłonna była przyznać zdecydowana większość ankietowanych bo 82% badanych. Postawa życiowa Polaków zarówno w zakresie poczucia wpływu, jak i formuły podmiotowości obywatelskiej, nie była zatem jednoznaczna (nawet jeżeli wyciągniemy optymistyczne wnioski z owych 82% „nowych” indywidualistów); można by nawet uznać, że w wielu przypadkach dość niespójna i przynajmniej między 2000 a 2007 rokiem nie ulegała znaczącej zmianie. Spostrzeżenie to jest o tyle ważne, że wskazuje na pewne, czasami słabo zwerbalizowane, bariery podmiotowości, a w każdym razie trudno uznać, że urynkowanie dramatycznie przekształciło Polaków w anglosaskich *self made manów*, w pełni świadomie realizujących zbiorowe i jednocześnie spartykularyzowane interesy.

Tabela 2

Czy zmiany, które nastąpiły po 1989 r. miały wpływ na Pana(/i) życie?

	Tak	Nie	Ogółem
Liczebność	4363	2180	6543
% z fali 2000	66,7%	33,3%	100,0%
Liczebność	3568	1755	5323
% z fali 2003	67,0%	33,0%	100,0%
Liczebność	2571	1230	3801
% z fali 2005	67,6%	32,4%	100,0%
Liczebność	1969	957	2926
% z fali 2007	67,3%	32,7%	100,0%

Źródło: *Diagnoza społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa 2007.

Obraz ten jest na tyle wyraźny, by zadać szereg kolejnych pytań na temat konsekwencji ładu społecznego, którego kształt oceniany jest tak niejednoznacznie i w dużej mierze negatywnie, dla podmiotowości obywatelskiej.

III. DYNAMIKA ZMIAN SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W LATACH 1999-2008

Interpretując dynamikę zmian społecznych lat 90. XX i okresu post-transformacyjnego w początkach XXI w., można pokusić się o periodyzację. Istotnym punktem odniesienia mogą tu być nie tylko wydarzenia o statusie przesilenia ustrojowych, ale także dynamika sytuacji na rynku pracy, a na tym tle np. poziom uogólnionego konfliktu społecznego mierzony wynikami badań sondażowych²³. W niniejszym artykule zaproponowałem podział na pięć okresów, które w moim przekonaniu dość wyraźnie charakteryzują proces poszukiwania podmiotowości zbiorowej Polaków.

1. „Miodowy” okres transformacji. Przełamywanie błędnego koła (lata 1989-1991)

Można przyjąć, że w dynamicznej perspektywie w sposób bardzo szczególnie wyróżnia się wstępny okres transformacji (1989-1990), symbolicznie wiązany z pierwszym demokratycznym rządem (na czele którego stanął przedstawiciel opozycji) i wprowadzaniem od początku 1990 r. neoliberalnej reformy gospodarczej.

²³ W dalszej części opracowania będę wykorzystywał wyniki badań sondażowych wykonane przez CBOS. Nieco bardziej szczegółowa analiza będzie dotyczyła, w moim przekonaniu, kluczowych dla współczesnego kształtu obywatelstwa lat 1999-2004.

Rozwój wydarzeń tego pierwszego roku transformacji był nie do końca przewidywalny, nawet dla jego animatorów politycznych²⁴. Kluczowa dla sukcesu transformacji – moim zdaniem – była postawa ówczesnych robotników, zaangażowanych dziesięć lat wcześniej w skuteczny ruch antysystemowy.

Robotnicy nie tylko obdarzyli nadzwyczajnym zaufaniem nowe władze, ale w wielu przypadkach rezygnowali z wykorzystywania swoich praw, gdy oczekiwały tego władze związkowe²⁵.

Istotniejsza od czysto ekonomicznego wymiaru wprowadzanych zmian wydaje się atmosfera społeczna, która doprowadziła do reorientacji w zakresie strategii działań i całej filozofii legitymizującej podmiotowość obywatelską. Użyta przez M. Ziółkowskiego metafora „miodowego miesiąca transformacji” ilustruje niezwykle moment i jednocześnie oddaje kredyt zaufania dany nowej władzy przez społeczeństwo. Witold Morawski upatruje w kontekście owego świadomego wycofania się społeczeństwa z działań zbiorowych szansę wybrnięcia z błędnego koła kryzysu gospodarczego (wikłającego politykę i gospodarkę)²⁶. Przerwanie owego błędnego koła – zdaniem W. Morawskiego – dokonało się poprzez ideologiczne oddzielenie sfery ekonomicznej od mechanizmów demokratycznego sprawowania władzy. Samo zainicjowanie „emancypacji ekonomiki” uzyskuje status szczególny, wskazuje bowiem na mechanizm, który usunął z masowego instrumentarium podmiotowości obywatelskiej działania zorientowane na przestrzeń gospodarczą, czyniąc z niej odrębną, samoregulującą się (a nie zbiorowo zarządzaną) sferę i domenę indywidualnych praktyk²⁷.

2. „Mozolna codzienność transformacji” (1991-1999)

Drugą istotną cezurą lat 90. były następstwa wyborów parlamentarnych z 1993 r., których zwycięzcami były środowiska postkomunistyczne. W interpretacjach wyników wyborów pobrzmiewało przekonanie, że dokonało się (świadczące o dojrzeniu polskiej demokracji) przekazanie władzy pomiędzy koalicją a opozycją. Sam wynik wyborów dość wyraźnie uzmysłowił jednak, że na przestrzeni tych kilku lat wypaliła się formuła legitymizacji

²⁴ Przypomnijmy jednak, że wymowa wydarzeń z przełomu 1989 i 1990 r. nie była tak jednoznaczna, jak to się z dzisiejszej perspektywy interpretuje. Na terenie naszego kraju nadal stacjonowały jednostki wojskowe ZSRR, nadal też istniał Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

²⁵ Przywołany wyżej D. Ost podaje szereg przykładów gaszenia strajków, które – zdaniem władz „Solidarności” – mogły podważyć podstawy dialogu z władzą komunistyczną, a następnie zakwestionować wprowadzane zmiany, w tym komercjalizację, urynkwienie i procesy prywatyzacji. Paradoksalnie zatem, to związki zawodowe, a precyzyjniej wracająca do polityki „Solidarność”, przejęły na siebie rolę mediatora, której państwo (jako *de facto* adresat żądań) nie mogło pełnić (por. idem, op. cit., s. 93 i n.).

²⁶ Por. W. Morawski, *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo. Gospodarka. Polityka*, Warszawa 1998, s. 25 i n.

²⁷ Dobrą ilustracją tego, co się stało w Polsce w tym relatywnie krótkim, pierwszym okresie transformacji, była ewolucja w dyskursie publicznym stosunku do strajku (jako narzędzia działań politycznych). Tak jak w okresie poprzedzającym reformy (lata 1987-1989), strajk był jednym z podstawowych i w pełni legitymizowanych narzędzi działań politycznych (dezaprobaty dla określonych działań władzy), tak od początku lat 90. stał się wyrazem działania nieuznawanego, a w każdym razie poddawanego krytyce przez środowiska, które – wykorzystując etos ruchu sprzed 10 lat – wprowadzały w Polsce nowy ład.

przywództwa typu rewolucyjnego (odchodzenia od), na korzyść modelu, który promował jakąś wizję stabilności społecznej (dochodzenia do kreślonej formuły ładu społecznego)²⁸. I kolejny paradoks: mimo że do władzy doszli postkomuniści, połowa lat 90. to okres systematycznego wzrostu gospodarczego, obniżania się poziomu bezrobocia (spadek o ok. 1/3 na przestrzeni lat 1993-1997)²⁹, stabilizacji instytucji demokratycznych, poprawy atmosfery społecznej, co pozwala mówić o sukcesie polskiej transformacji.

Można tu zapewne wskazać na pewnego rodzaju – ustępującą z czasem – anarchizację postaw, a zatem „normalnienie Polaków”. M. Ziolkowski pisze w tym kontekście o „mozolnej codzienności transformacji”³⁰. Ów proces stabilizacji demokratycznego ładu społecznego można jednak uznać za mozolne społeczne wypracowywanie nowego standardu podmiotowości obywatelskiej w nowych ustrojowo warunkach. By zilustrować kierunek zmian, warto przytoczyć wyniki badań sondażowych. Wskazują one na wyraźne obniżanie się – z jednej strony – akceptacji dla form zbiorowego działania obywatelskiego, z drugiej – wyraźnego zmniejszenia doświadczeń działań zbiorowych. Zapewne odzworowuje to postępującą ewolucję sposobu myślenia na temat podmiotowości zbiorowej oraz daje przesłanki diagnozy wytwarzania się owego nowego modelu podmiotowości.

Tabela 3

Brak udziału w protestach obywatelskich

Kolejne lata	'88	'89	'90	'93	'94	'95	'96	'97	'98
Odpowiedzi twierdzące w %	5	8	2	3	2	1	3	2	2

Źródło: na podstawie tabeli 3, w ramach raportu CBOS, W. Derczyńskiego, *Oceny mijającego roku i prognozy na rok '99*, grudzień 1998.

Warto zadać w tym kontekście drugie generalne pytanie, czy w ogóle taki model udało się Polakom na przestrzeni lat 90 wytworzyć³¹.

3. Burzliwy koniec transformacji (lata 1999-2002)

Przełom XX i XXI w. to, jak się wydaje, okres rosnącego poczucia zagrożenia w przeważającej mierze w sferze socjalnej i sferze pracy (któremu towarzyszył wzrost częstości wystąpień pracobiorców). Na podstawie badań sondażowych

²⁸ Przywołuję tu pojęcia, jakich użył E. Wnuk-Lipiński do opisu antynomii wczesnego okresu transformacji (*Rozpad polowiczny. Szkice z socjologii transformacji ustrojowej*, Warszawa 1991).

²⁹ Dane podaje na podstawie analizy przygotowanej przez A. Kojdera, *Spojrzenie na przemiany ustrojowe w Polsce w latach 1989-97*, P. Sztompka (red.), *Imponderabilia...*, s. 11.

³⁰ M. Ziolkowski, *Pragmatyzacja świadomości społeczeństwa polskiego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 4.

³¹ Jak powiada przywoływany przez A. Kojdera Edmund Wnuk-Lipiński: „[...] w pierwszych okresach transformacji, na najniższym poziomie – małych grup i poszczególnych jednostek – występował przede wszystkim kryzys tożsamości, na poziomie społeczeństwa obywatelskiego wraz z jego instytucjami [...] mieliśmy do czynienia z 'próżnią normatywną', na poziomie makro zaś [...] ujawnił się kryzys instytucjonalny” (A. Kojder, op. cit., s. 11 i n.).

można przyjąć, że atmosfera konfliktu społecznego swoje apogeum osiągnęła we wrześniu 1999 r. (autor cytowanego raportu podkreśla, że osiągnął on wtedy najwyższy poziom w całym okresie transformacji). Podajmy jednak jako przykład wyniki sondażu z marca 2002 r.: 2/3 badanych dostrzegło zagrożenia wynikające z narastania protestów i strajków, w tym 21% zagrożenie wybuchem „poważnego konfliktu społecznego”³².

Gdy na początku 1999 r. zapytano respondentów, czego spodziewają się po rozpoczęciu roku (jakie nadzieje z nim wiążą i na co liczą dla kraju), na oczekiwanie „spokoju i stabilizacji” oraz brak konfliktów społecznych wskazało najwięcej, gdyż 3/4 respondentów³³, a nieco mniej (20%) wskazało na poprawę sytuacji materialnej. Przewaga oczekiwań spokoju społecznego nad nadziejami związanymi z ekonomiczną prosperity, wydaje się tutaj symptomatyczny. Jest to – w moim przekonaniu – bardziej generalny wskaźnik ciągłości postaw na przestrzeni niemal całych lat 90.

W badaniu zrealizowanym w 2000 r. ponad 50% respondentów zgodziło się, że „wolność słowa nie jest nic warta, jeśli oznacza, że musimy pogodzić się z niebezpieczeństwem, jakie stwarzają dla społeczeństwa skrajne poglądy polityczne”. Przy czym, tak jak legalne formy protestu (w tym legalne demonstracje, pisanie czy podpisywanie petycji), akceptowało ponad 80% respondentów, również wielu respondentów nie akceptuje nielegalnych strajków (82%)³⁴. Postawa ta mogła wskazywać na rozpowszechnienie opinii sprzeciwiających się generalnie stosowaniu przemocy w życiu publicznym. Mogła jednak także zawierać (wskazane już wcześniej) odrzucenie zbiorowych form wpływania na sferę publiczną, poza rzecz jasną aktem wyborczym.

W istocie za postawami Polaków dotyczącymi protestów i strajków kryła się także pewna symptomatyczna niekonsekwencja; otóż niektórzy respondenci skłonni byli uznawać, że istnieją takie sytuacje, gdy strajk jest jedyną formą gwarantującą przebicie się ze swoimi roszczeniami do decydentów. Taką postawę wydawało się reprezentować od 1/5 do 1/3 badanych przez CBOS respondentów. Kim byli, zapewne najłatwiej można zorientować się, odwracając pytanie. A zatem: jakie były korelaty zachowawczości Polaków lat 90.?

Jakkolwiek położenie materialne trudno wiązać wprost z nasileniem się postaw implikujących akceptację dla protestów i strajków, to jednak osoby lepiej sytuowane (lepiej oceniające sytuację swojego gospodarstwa domowego) na podstawie przywoływanych badań – rzadziej akceptowały różne formy protestów, i to nie tylko pod koniec lat 90. Zdecydowanie krótszy katalog zagrożeń dostrzegły osoby z wyższym wykształceniem; dotyczy to szczególnie kluczowej kwestii zagrożenia bezrobociem. Wyraźne jest tu zatem stabilizujące oddziaływanie „zbitki” pozytywnej oceny sytuacji materialnej i wykształcenia. Wyjaśnienie to jest jednak zdecydowanie za wąskie, gdybyśmy próbowali je stosować do całości społeczeństwa.

Zachowawczość mogła być też interpretowana jako konsekwencja procesu dezintegracji masowych działań typu pracowniczego. Proces ten dawał się

³² Por. W. Derczyński: Raport CBOS: *Opinie o strajkach w obecnej sytuacji kraju*, kwiecień 2002 r.

³³ Por. M. Skrzyszewski: Raport CBOS: *Nadzieje i obawy Polaków*, marzec 1999 r.

³⁴ Por. M. Falkowska: Raport CBOS: *Autorytaryzm polityczny. Stosunek do protestów społecznych*, kwiecień 2000 r.

zaobserwować choćby jako konsekwencja intensywnego wzrostu liczebnego i wzrostu znaczenia małych i średnich przedsiębiorstw prywatnych (w sposób naturalny immunizowanych na zbiorowe działania pracownicze) oraz generalnego zmniejszenia znaczenia segmentu wytwórczego gospodarki. Konsekwencją zachodzących zmian była ewolucja społecznego statusu związków zawodowych. Spadek ich atrakcyjności dla pracowników ilustrują systematyczne badania opinii publicznej przeprowadzane w latach 90. Tendencja ta nie zmieniła się także w pierwszej dekadzie XXI w. Można natomiast pisać o systematycznym opadaniu poziomu uzwiązkowienia (badania opinii publicznej wskazują na wahania od 19% w 1991 do 6% w 2008 r. oraz badania zespołu J. Gardawskiego³⁵) także na tle węższej grupy pracowników najemnych (raport CBOS przedstawia spadek deklarowanego zaangażowania w związkach zawodowych od 28% w 1991 do 16% w 2008 r.)³⁶. Dla spadku znaczenia politycznego związków zawodowych krytyczny monet stanowiła, jak się wydaje, przegrana w wyborach z 2001 r. Akcji Wyborczej „Solidarność”, która to partia silnie związana była kadrowo z NSZZ „Solidarność”. Jest to jednak zaledwie symboliczny moment zmiany, która dokonywała się od początku lat 90. Analizując generalnie wyniki badań sondażowych, odnosi się wrażenie, że wycofanie się z form działania zbiorowego traktowane było jako pożądana postawa społeczna, nawet gdy protest nie stanowił już zagrożenia dla zmiany, w jakimś sensie już dokonanej.

W tym sensie koniec lat 90. w stosunku do co najmniej kolejnego pięciolecia nie niesie za sobą znaczącej zmiany i zdecydowanie stanowi kontynuację tendencji wczesnego okresu transformacji, choć jednocześnie rozpowszechnione jest przekonanie, że pojawiające się problemy (przede wszystkim dotyczące sfery pracy) trudno rozwiązać za pomocą legalnych form reprezentacji i społecznego dyskursu. Obrazują to badania przeprowadzane na przestrzeni całego 1999 r. (badania realizowano w marcu, sierpniu i wrześniu); zdaniem zdecydowanie ponad połowy respondentów strajki i protesty społeczne miały się nasilać, a dla kilkunastu procent respondentów realny był wybuch poważnego konfliktu społecznego (obydwie opinie wyrażało łącznie prawie 2/3 badanych). Można tu zapewne pisać o narastającym kryzysie reprezentacji, który jednak raczej nie przekładał się na bezpośrednie działania w sferze polityki, prowadził jednak do wyraźnego zradykalizowania opinii, które w następnych latach miało doprowadzić do zmiany władzy i reorganizacji sceny politycznej.

Ów spolaryzowany model społecznej recepcji protestów w istotny sposób nie ulegał zmianie w pierwszej połowie pierwszej dekady XXI w., nie zmieniło się też rozpowszechnione wśród respondentów przekonanie co do adresata roszczeń (rządu). Można zapewne uznać, że przedłużający się charakter sporów uczynił argumenty protestujących bardziej widzialnymi, w jakimś zakresie też upolityczniał spór (i uwiarygodniał stosowane formy protestu, co wydaje się ważne dla późniejszych protestów np. lekarzy). Warto zapewne zwrócić uwagę na poziom akceptacji dla różnych form działań zbiorowych, zdając sobie sprawę,

³⁵ J. Gardawski, *Związki zawodowe na rozdrożu*, Warszawa 2001.

³⁶ Por. M. Wenzel, Raport CBOS: *Członkostwo w związkach zawodowych. Naruszenia praw pracowniczych i „szara strefa” w zatrudnieniu*, styczeń 2009 r.

w tym konkretnym przypadku, ze specyfiki oporu pracowniczego w służbie zdrowia. Deklaratywnie najczęściej badanych (55%) akceptowało dopuszczalność okupowania przychodni i szpitali, mniej respondentów dopuszczało formę protestów głodowych w miejscu pracy. Jeszcze nieco mniejsza grupa (42%) skłonna była akceptować blokady dróg czy przejść granicznych. W tym ostatnim przypadku ponad 50% respondentów było przeciwnych³⁷.

Przypomnijmy, że w tym samym 2001 r. odbyły się wybory parlamentarne, które odsunęły ze sceny politycznej środowiska związane z Akcją Wyborczą „Solidarność”, mieliśmy zatem do czynienia z: 1) wyraźną rewitalizacją form aktywności obywatelskiej typu socjalnego; 2) reorientacją na scenie politycznej, nieco przypominającą sytuację z 1993 r.

Zmiana na scenie politycznej niewątpliwie mogła usunąć (przynajmniej czasowo) pewną pulę napięć społecznych, tym bardziej że program zaproponowany przez środowiska lewicy postkomunistycznej zakładał stabilizację po okresie radykalnych reform sfery socjalnej oraz dialog na poziomie Komisji Trójstronnej. Jak się wydaje, efekt uspokojenia był relatywnie krótki, miała na to zapewne wpływ sytuacja makroekonomiczna. Diagnozując kontekst społeczny okresu po wyborach parlamentarnych 2001 r. trzeba podkreślić zdecydowanie pogarszającą się sytuację gospodarczą i w rezultacie niezwykle dynamicznie rosnące bezrobocie (sięgające i przekraczające 20% czynnych zawodowo), które wraz z problemem biedy zdecydowanie bywało (niż było) lejtymotywnym publicznego dyskursu. Sam ów fenomen „klasowości” polskiego dyskursu na temat zjawisk marginalizacji i biedy wart jest osobnej refleksji. W każdym razie jednym z aspektów zachodzących zmian w sferze publicznej było (właściwe dla pierwszych lat XXI w.) rozpowszechnienie retoryki prawicowego populizmu jako akceptowanej formuły dyskursu, a w rezultacie poszerzenie bazy społecznej partycypacji o segmenty społeczne, mające wcześniej zdecydowanie marginalne znaczenie. Z punktu widzenia interesującej nas sfery działań obywatelskich, ten ostatni fakt wydaje się nabierać szczególnego znaczenia. Paradoksalnie równoległe ideologia lewicowa (w tym przypadku ideologia rządzącej koalicji) zdecydowanie w tym trendzie się nie mieściła, co po raz kolejny pozwala bronić tezy o narastającym kryzysie reprezentacji.

4. Podwójne odczarowanie (lata 2002-2003)

Pomimo zmiany politycznej poczucie zagrożenia społecznego utrzymywało się na wysokim poziomie. Towarzyszyło mu jednak rosnące zmęczenie i utrzymująca się niewiara w skuteczność działań zbiorowych przy rozwiązywaniu problemów na rynku pracy³⁸. Warto dodać, że – podobnie jak we wcześniejszych badaniach sondażowych – nasilenie opinii w jakimś zakresie

³⁷ Warto jednak dodać, że nawet ograniczona akceptacja dla form protestu kończyła się w momencie, gdy pielęgniarki deklarowały odejście do łóżek pacjentów. Granicą akceptacji było zatem realne ograniczenia świadczenia usług zagrażające zdrowiu pacjentów (por. W. Derczyński, Raport CBOS: *Strajki i protesty pielęgniarek*, styczeń 2001 r.).

³⁸ 58% wskazań wobec 26% uznających, że tylko za pomocą strajków można coś osiągnąć (ibidem).

konweniuje z sytuacją socjalną badanego³⁹. Podobnie też deklarowana przynależność do poszczególnych elektoratów różnicowała opinie i oceny.

Kolejna fala protestów diagnozowana w badaniach opinii publicznej w 2002 r. dotyczyła działalności Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ze Szczecina. Wyniki badania nie tylko informują o opiniach (na temat konkretnego wydarzenia), lecz także wskazują, że respondenci raczej nie uznają działań OKP za skuteczne narzędzie wpływania na „sytuację zagrożonych zakładów” (46% wskazań)⁴⁰. Co ciekawe, gdy badacze zapytali o zasięg: znaczenie (pozytywnego) oddziaływania działalności Komitetu dla pracowników, liczba optymistycznych opinii malała wraz ze „zbliżaniem się” wyrażanej opinii do konkretnego badanego⁴¹. Jak się wydaje, sam rozkład opinii dość dobrze ilustruje rozpadanie się w świadomości badanych wizji protestu jako „gry o sumie niezerowej”, czyli przekonania, że w lokalnie organizowanym proteście może skutecznie chodzić o bardziej uniwersalne cele pracownicze. Na tyle, na ile można posunąć się tutaj do uogólnień, koresponduje z tym przekonanie 2/3 badanych, że ruch raczej nie rozwinie się w protest ogólnopolski.

Inne wydarzenia, które uzyskały status symbolu początku XXI w., to np. zbiorowy sprzeciw pracowników Fabryki Kabli w Ożarowie (pod Warszawą) – zapewne pierwszy w Polsce przypadek po 1989 r., gdy na ekranach telewizorów można było oglądać pacyfikację protestującej załogi zakładu pracy likwidowanego przez prywatną firmę ochroniarską i policję.

Samonarzucająca się analogia obydwu protestów z formułą zbiorowego działania okresu „Solidarności” i późnych lat 80. jest tu wyraźnie podważana i podlega dekonstrukcji, a w praktyce także pewnego typu „grupowej partykularyzacji”. Oznacza ona dominację postrzegania protestu raczej w kontekście interesu „innych” niż interesu pracobiorców w ogólniejszym sensie. Na ten pierwszy „efekt odczarowania” niewątpliwie nałożył się nieco późniejszy kryzys legitymizacyjny wywołany tzw. Sprawą Rywina. Jej szczególne znaczenie wynika z medializacji, jaka towarzyszyła obradom komisji śledczej, oraz nowej formuły uczestnictwa w życiu politycznym, jaką dawało bieżące śledzenie kolejnych przesłuchań. Poświęćmy nieco miejsca świadomościowej recepcji tego wydarzenia.

Można odnieść wrażenie, że z samym powołaniem do życia komisji Polacy raczej nie wiązali większych nadziei (zaledwie 22% skłonnych było upatrywać szansy na „dojście do prawdy”), w późniejszym okresie poziom niewiary uległ pewnemu obniżeniu (w kwietniu 2003 r. prawie 1/3 respondentów była skłonna pozytywnie wypowiadać się o jej działalności⁴²), by następnie wyraźnie wzrosnąć. Główny efekt, jaki można tu obserwować, to zatem nie tyle zmiana

³⁹ Ibidem, s. 3.

⁴⁰ 22% respondentów było skłonnych wierzyć, że działania protestacyjne okażą się skuteczne (por. M. Wencel, Raport CBOS: *Opinie o działalności ogólnopolskiego komitetu protestacyjnego*, sierpień 2002 r.).

⁴¹ A zatem działalność protestacyjna miała przynieść korzyści przede wszystkim pracownikom zaangażowanym w spór (33% wskazań pozytywnych), wszystkim zatrudnionym (20% wskazań), wszystkim Polakom (12%) oraz samemu respondentowi (10%) (por. ibidem).

⁴² Por. K. Pankowski, Raport CBOS: *Opinie o sprawie Rywina*, czerwiec 2003 r.

postaw, ile masowość zainteresowania ujawniająca patologie funkcjonowania demokratycznej władzy w Polsce. W badaniu z maja 2004 r. blisko 70% respondentów skłonnych było powątpiewać, czy udało się komisji śledczej ustalić prawdę. W tym samym czasie ponad 60% uważało, że jednak: „za Lwem Rywinem musiała stać jakaś grupa polityków”⁴³. Ocena społeczna prac Komisji jest zatem zdecydowanie ambiwalentna, efektu edukacyjnego jej oddziaływania trudno jednak nie docenić.

Jak się wydaje, lata 2002-2003 mają zdecydowanie szczególne znaczenie dla wypalania się – z jednej strony – wizji transformacji systemowej (jako przejścia do jakiejś formy powszechnie afirmowanego demokratycznego ładu), a z drugiej – wiary w model reprezentacji, który gwarantuje rozwiązywanie realnych problemów społecznych. Można chyba przyjąć, że symbolicznym *gestalt switch* dokonującej się zmiany świadomościowej był pełzający kryzys legitymizacyjny władzy z początku lat 2000., który doprowadził kilka lat później (w wyniku wyborów do sejmiku i senatu z 25 września 2005 r.) do wyraźnego przekonstruowania sceny politycznej. U jego podstaw leżała jednak znacznie głębsza zmiana, która nałożyła się na pogarszanie się sytuacji gospodarczej pod koniec lat 90. Zmiana ta dotyczyła coraz częściej stawianego pytania, w jakim punkcie rozwojowym się znajdujemy i jaki ewolucyjnie kierunek przyjmą zmiany w Polsce na przestrzeni kilku kolejnych lat. Formułowane wtedy oceny miały, jak można sądzić, daleko idące konsekwencje.

Przywołajmy tutaj wypowiedź J. Staniszkis, jednej z najbardziej wpływowych krytyków transformacyjnego ładu lat 90. Tak oto opisywała ona charakter polskiej transformacji z perspektywy przełomu XX i XXI w.

Komunizm rozpadł się w 1989 roku niczym domek z kart. To, że poszło tak łatwo, było policzkiem – zarówno dla ofiar reżimu, jak i dla jego operatorów, a także dla najliczniejszej w nim grupy: oportunistów. Przedstawiciele dwóch ostatnich kategorii szybko jednak odzyskali rezon – w ostatecznym rozrachunku okazało się, że to oni są zwycięzcami. Mniej więcej połowa członków obecnej elity władzy i pieniądza w Polsce zajmowała w czasach komunizmu stanowiska kierownicze, jedna trzecia – wykonywała zawody „specjalistów”, a tylko 11% plasowało się na niższych szczeblach drabiny społecznej. Koniec komunizmu bowiem, to – przede wszystkim – swoista „rewolucja menedżerska”⁴⁴.

Dostrzeżenie barier partycypacji wpisanych w model polskiej transformacji nie oznaczało jednak „odpolitycznienia” sporów, o czym świadczyła nadal istotna (dla wyrażania opinii na temat protestów i strajków) deklarowana przynależność do poszczególnych elektoratów, opozycyjnych lub prorządowych. Ów stan odchodzenia od działania zbiorowego jako strategii można metaforycznie określić jako *s p o ł e c z n y b e z r u c h* (w opozycji do ruchu społecznego)⁴⁵.

⁴³ Por. K. Pankowski, Raport CBOS: *Opinie o aferze Rywina w przededniu sejmowej debaty nad raportem Anity Błochowiak*, czerwiec 2004 r.

⁴⁴ Fragment artykułu J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, „Gazeta Wyborcza” z 29 listopada 2001 r. (<http://wyborcza.pl/1,75475,583209.html>).

⁴⁵ Pojęcie to wprowadziliśmy we wstępie do pracy zbiorowej M. Nowak, M. Nowosielski (red.), *Czy społeczny bezruch? O społeczeństwie obywatelskim i aktywności we współczesnej Polsce*, Poznań 2006, oraz w opublikowanych w niej artykułach: M. Nowak, *Spoleczeństwo obywatelskie w Polsce. Poprzez*

Michał Nowosielski opisuje jego znaczenie następująco:

Tak rozumiany bezruch nie oznacza braku aktywności jako takiej, bo przecież różne badania pokazują, że pewne segmenty społeczeństwa polskiego nie tyle nie wykazują się aktywnością społeczną, ile raczej wykazują się specyficzną jej odmianą. Bezruch to pojęcie, które ma opisać fakt, że w społeczeństwie polskim zachowania aktywne są relatywnie rzadkie oraz że stosunkowo rzadko da się obserwować taki rodzaj zaangażowania, który w przypadku [...] państw Europy zachodniej i północnej wydaje się najbardziej pospolity⁴⁶.

Określenie to wskazuje na dość specyficzną sytuację, z jaką mamy do czynienia od końca lat 90. do okresu bezpośrednio następującego po akcesji Polski do struktur UE, kiedy to pogarszającej się sytuacji gospodarczej towarzyszy – z jednej strony – wyraźny wzrost frustracji i braku zaufania dla systemu instytucji demokratycznych, z drugiej – zapewne w konsekwencji – Polacy raczej wybierają strategie indywidualistyczne do rozwiązywania własnych problemów. W tym przynajmniej sensie protesty w służbie zdrowia mogą być traktowane jako wskaźnik wylaniania się „nowej formy”, której ukoronowaniem są nie tyle kolejne „komitety protestacyjne” stoczniovców, ile strajki i skoordynowane protesty współczesnych *professions* związanych z państwową służbą zdrowia i powołanie do życia ruchów społecznych, które szeroko wykorzystują dostępne instrumentaria demokratycznych działań zbiorowych, jak choćby tzw. Porozumienie zielonogórskie lekarzy.

5. Podmiotowość obywatelska przez integrację (2004-2008)

Jak się wydaje, istotnym czynnikiem aktywizującym sferę obywatelstwa w Polsce ostatnich lat była akcesja do struktur Unii Europejskiej. Można zapewne przyjąć, że ów wpływ dotyczył trzech istotnych grup czynników: z jednej strony zmian, które wbudowywały polskie stosunki pracy w kontekst rynku pracy UE, z drugiej pojawiły się narastające oczekiwania dotyczące np. wpływu standardów Unii Europejskiej na kształt respektowania praw obywatelskich w Polsce oraz na zwiększenie transparentości działań władzy w obrębie sfery publicznej. Po trzecie, co wydaje się mieć szczególne znaczenie dla kondycji różnego rodzaju struktur zbiorowych, akcesja uruchomiła kolejną falę modernizacji (finansowaną ze środków pozostających w dyspozycji instytucji europejskich), która bardzo wyraźnie przełożyła się na radykalną poprawę parametrów gospodarczych.

Poprawa sytuacji gospodarczej bez wątpienia zmniejszyła socjalne bariery partycypacji, co wyraźnie oddziaływało na kształt treści dominujących w przekazie. Sam fakt zmiany ideologicznej, jaka się dokonała w dyskursie w połowie pierwszego dziesięciolecia XXI w., nie usunął jednak przyczyn protestów w służbie zdrowia. Wskazują na to choćby wyniki badania opinii z 2008 r.⁴⁷ Obserwuje się jednak wyraźny spadek akceptacji dla bardziej radykalnych form protestu.

„Solidarność” do „społecznego bezruchu”; M. Nowosielski, *Między aktywnością a bezruchem społecznym – zaangażowanie społeczne Poznaniaków*.

⁴⁶ M. Nowosielski, op. cit., s. 115.

⁴⁷ Por. J. Szczepanska, Raport CBOS: *Sytuacja w opiece zdrowotnej*, marzec 2008 r.

Poprawa sytuacji gospodarczej uruchomiła jednak kolejny, dotychczas zdecydowanie mniej wyraźnie oddziałujący mechanizm kanalizowania napięcia społecznego. Można by go określić jako syndrom „głosowanie nogami”. Zjawisko masowej emigracji, precyzyjniej: sam fakt masowej emigracji⁴⁸, uruchomiło „nowe medium” wywierania presji, służące zmianom relacji płac w różnych sektorach gospodarki. Efekt „aprecjacji” siły roboczej osłabił jednak w ciągu ostatniego roku kryzys gospodarczy, choć efekt „rodziny pracującej za granicą” (dosyłającej pieniądze do kraju) stał się bardzo ważnym czynnikiem: poprawiającym budżety gospodarstw domowych i jednocześnie maskującym napięcia społeczne.

By jednak obraz był nieco bardziej kompletny, warto przyjrzeć się polskiemu społeczeństwu obywatelskiemu z przeciwstawnej, mikrospołecznej perspektywy.

IV. MIKROAKTYWNOŚĆ JAKO „PERSPEKTYWA STRUKTURALNA” POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Analizę aktualnego stanu społeczeństwa obywatelskiego przedstawię na podstawie danych z kolejnych fal „Generalnego sondażu społecznego”. Krótkiej analizie poddam odpowiedź na pytanie dotyczące angażowania się w ostatnim roku w działalność społeczności lokalnej⁴⁹.

Biorąc pod uwagę specyfikę narzędzia, można zapewne uznać, że poziom deklarowanej aktywności wahał się na przestrzeni ostatnich 8 lat pomiędzy 8 i 9% populacji i wykazywał tendencję zwyżkową (rejestrowana zmiana to około 1%).

Tabela 4

Zaangażowanie w działalność na rzecz społeczności lokalnej

Czy w tym roku angażował się na rzecz społeczności lokalnej	Fala 2000	Fala 2003	Fala 2005	Fala 2007
Tak	547	461	354	273
	8,3%	8,6%	9,3%	9,3%
Nie	6005	4869	3448	2655
	91,7%	91,4%	90,7%	90,7%
	6552	5330	3802	2928
	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

Źródło: *Diagnoza społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa 2007.

⁴⁸ Masowe wyjazdy objęły zarówno górne segmenty siły roboczej, np. wysoko wykwalifikowane pielęgniarki i lekarzy, jak i nisko wykwalifikowanych pracowników, jak np. robotników budowlanych.

⁴⁹ Zdaję sobie sprawę, że jest to nieco inny typ zaangażowania niż formuła protestów i działań zbiorowych. Analiza tutaj zaproponowana będzie stanowiła uzupełnienie obrazu szkicowanego na podstawie dynamiki zaangażowania „działaniowego” Polaków.

Warta opisu jest charakterystyka współczesnego „angażowania się” w kontekście wykształcenia i wieku badanych. Zapewne nie jest zaskoczeniem, że zdecydowanie wyższy procent aktywności (na poziomie lokalnym) reprezentują osoby z wykształceniem wyższym (podaję dane dla fali z 2007 r.): ok. 13% (przy czym stanowią oni 1,5% populacji), nieco niższy osoby z wykształceniem średnim (poniżej 10%), relatywnie zaś najniższy procentowo poziom aktywności osoby z wykształceniem zawodowym i podstawowym. Interpretując te dane, należy jednak zdawać sobie sprawę, że nieco większy odsetek zaangażowanych osób z wyższym wykształceniem dla losowo dobranej próby prawie 3000 badanych to 80 osób, wobec 144 osób ze średnim wykształceniem i 209 z wykształceniem gimnazjalnym zawodowym i podstawowym. Dość paradoksalnie zatem, pomimo większego procentowego udziału osób z wykształceniem wyższym wśród (deklaratywnie) aktywnych, w liczbach bezwzględnych stanowili oni zdecydowanie mniejszość (gdy analizie poddamy całą populację). Gdyby zaakceptować przekaz płynący z interpretacji tych danych, trudno byłoby dowodzić inteligentnego charakteru aktywności obywatelskiej (mierzonej przywołanym wskaźnikiem), a w gruncie rzeczy można stwierdzić, że aktywność lokalna jest zdominowana przez osoby z podstawowym, zawodowym i średnim wykształceniem. Oczywiście kluczowa pozostaje odpowiedź na pytanie o treść owego zaangażowania. Na podstawie przeprowadzonych w Poznaniu badań aktywności (podobnie jak w cytowanych wynikach koncentrowaliśmy się na wymiarze lokalnym) ujawniła się następująca prawidłowość: im forma aktywności w mniejszym stopniu angażuje jednostkę, w tym większym stopniu skłonni jesteśmy ją deklaratywnie popierać i przyznawać się do podejmowania określonych działań. Zgodnie z tym, badani zdecydowanie częściej skłonni byli przyznawać się do jakiejś formy działalności dobroczynnej, np. podpisania petycji w jakiejś lokalnej sprawie, niż do czynnego (wymagającego osobistej ekspresji) zaangażowania się w kampanie społeczne czy protesty⁵⁰. Tę dość specyficzną rozumianą aktywności obywatelską można zidentyfikować, gdy zadamy otwarte pytanie: Co to znaczy, że ktoś jest aktywny społecznie? Respondenci odpowiadający w badaniu poznańskim skłonni byli uznać, że jest to przede wszystkim „udzielanie się społecznie” (45% wskazań w 167 wypowiedziach), działanie na rzecz innych, działanie w organizacjach (ok. 30% wskazań), działanie lokalne, a dopiero na kolejnym miejscu działanie polityczne (25% wskazań w 96 wypowiedziach)⁵¹.

Postawę taką można chyba nazwać „oportunizmem obywatelskim”, który w istotnej mierze jest niezależny od miejsca zajmowanego w strukturze społecznej, choć na jego statystyczny kształt (z racji charakterystyki struktury społecznej polskiego społeczeństwa) mają zapewne w większym stopniu wpływ dominujące liczebnie osoby ze średnim i niższym wykształceniem.

Natomiast istotnym elementem obrazu polskiego zaangażowania obywatelskiego jest wskazanie na wyraźne zróżnicowanie aktywności zależnie od miejsca zamieszkania. Warto zapewne podkreślić, że mniejsze wspólnoty lokalne charakteryzuje znacznie wyższy poziom społecznej aktywności typu

⁵⁰ Por. M. Nowosielski, op. cit., s. 118 i n.

⁵¹ Por. ibidem, s. 122.

mikrospołecznego, miejscowości większe i metropolie na tym tle wypadają zdecydowanie słabiej (dla miejscowości powyżej 500 tys. mieszkańców jest to trochę ponad 5% deklaracji zrobienia czegoś na rzecz społeczności lokalnej, wobec 14% deklaracji mieszkańców małych miast i 44% mieszkańców wsi). Zapewne wyraźne dysproporcje odwzorowują różnice specyfiki zaangażowania typu wielkomiejskiego i małomiasteczkowego oraz wiejskiego, trudno jednak dowodzić, że aktywność makrospołeczna rekompensuje tutaj deklarowaną działalność na rzecz lokalnego otoczenia badanych.

Przypomnijmy, że przywołana wyżej teza „społecznego bezruchu” wskazywała na zjawisko indywidualizacji i porzucania strategii działania zbiorowego; teza ta jest zasadna także w odniesieniu do lokalności, z wyróżnieniem jednak relatywnie niewielkich wspólnot terytorialnych. Z punktu widzenia prezentowanej diagnozy, możemy także zapewne mówić o pewnego rodzaju luce partycypacyjnej, której źródła leżą w ciągle niedokonywanej akcji konstruowania demokratycznej obywatelskości Polaków. Przy czym jej modelowe konsekwencje dało się dostrzec wyjątkowo wyraźnie, gdy wypalił się już modernizacyjny animusz, a spowolnienie gospodarcze lat 2000-2003 uczyniło z Polaków społeczeństwo borykające się z niespotykanym w Europie (przekraczającym 20%) bezrobociem i rosnącymi wskaźnikami różnicowań społecznych. Z nieco dłuższej perspektywy można uznać, że tendencje zapoczątkowane pod koniec lat 80. (dopóki daje się rejestrować ich oddziaływanie) niezwykle silnie wpływały i w istocie blokowały proces tworzenia się nowoczesnej i masowej podmiotowości obywatelskiej. Paradoksalnie, porzucanie modelu podmiotowości zbiorowej (czasami określanej jako makrospołeczna) dokonało się w sytuacji braku formalnych barier zrzeszania się i w warunkach pełnej wolności słowa. Stwierdzenie to ma wydźwięk paradoksu, choć przy głębszej analizie wcale nim nie jest. W istocie, pomimo szeregu perturbacji społecznych i politycznych ostatnich lat, kondycja form samoorganizacji społecznej raczej nie uległa zmianie i coraz wyraźniej pojawiają się symptomy pewnej ewolucji. Zapewne zgodnie z logiką modernizacji „nowe” pojawia się (jak to już zostało powiedziane) raczej w środowiskach współczesnych *professions* i w relacji do kontekstu europejskiego (a nie lokalnego czy regionalnego) i np. w szeroko rozumianym sektorze usług (mowa tu o pracownikach hipermarketów żądających przestrzegania ich praw pracowniczych) niż w bardziej tradycyjnych sektorach przemysłowych czy współczesnych formach ruchów społecznych.

V. PODSUMOWANIE I PROGNOZY

W niniejszym tekście zaproponowałem w formie wprowadzenia elementy interpretacji możliwych sposobów pojmowania współczesnego sensu pojęcia społeczeństwa obywatelskiego. Wprowadzenie miało dać podstawy do proponowania pewnego rodzaju periodyzacji polskich przemian społecznych. W zaproponowanej historycznej narracji wydzieliłem pięć okresów polskich zmian: (1) pierwsze dwa okresy określiłem za M. Ziółkowskim jako „miodowy okres transformacji (lata 1989-1991) oraz (2) „mozolna codzienność transformacji”

(lata 1991-1999), (3) trzeci okres nazwałem „burzliwym końcem transformacji” (lata 1999-2002); (4) czwarty „podwójnym odczarowaniem” (lata 2002-2003); (5) piąty zaś otwiera akcesja Polski do struktur UE (lata 2003-2008). Intencją tego podziału było wskazanie na dynamikę zmian, która tylko w pewnym stopniu dotyczyła procesu demokratycznego, w większym zaś wiksła czynniki gospodarcze, a także dynamikę zmiany w sfery publicznej.

Odpowiedź na postawione w tekście pytanie, czy można dostrzec jakieś przesłanki wytworzenia się nowego modelu podmiotowości obywatelskiej Polaków na przestrzeni 20 lat, pozostaje umiarkowanie negatywna. Chyba że za taki uznać przywołaną w tekście wizję „społecznego bezruchu” lub świadomie pomijany (ze względu na specyfikę przyjętej perspektywy) przez autora segment organizacji pozarządowych (NGO). Umiarkowanie negatywna ocena musi rzutować na interpretacje samego procesu demokratyzacji polskiego społeczeństwa i w jakimś sensie negatywnie rzutuje na możliwe prognozy rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w kolejnych latach. Podobny wniosek można sformułować odpowiadając na nieco ideologicznie sformułowane pytanie o konsekwencje dla kondycji społeczeństwa obywatelskiego dominującej ideologii neoliberalnej (łączącej zindywidualizowaną i pozaklasową formułę urynkowania większości sfer społecznego funkcjonowania Polaków z odrzucaniem zbiorowych form regulacji stosunków społecznych). Ewentualne przesłanki zmian wypada raczej sytuować w obszarze mikrospołecznych relacji, te jednak pozostają nadal w dużej mierze w sferze takich tradycyjnych relacji wspólnotowych, jak: parafia, czy względnie homogeniczna wspólnota lokalna, bądź publiczność ultrakonserwatywnych mediów oraz czynników egzogennych, jak zapotrzebowanie na siłę roboczą w ramach UE, czy narastający kryzys ekonomiczny – i to raczej ich dynamika będzie decydowała o dokonujących się zmianach w przyszłości.

dr Marek Nowak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

w Poznaniu

marek.nowak@amu.edu.pl

CIVIC ACTION AND A POLITICAL TRANSFORMATION IN POLAND

Summary

The evolution of the Polish civic society has been strongly influenced by social and economic processes accompanying the transformation of the political system in the last 20 years. However, the main factors which shaped the ideological profile of the modern 'Polish civic society' were founded earlier, at the time of the "Solidarity revolution" (i.e. at the beginning of the 1980s). The logic of the system transformation in the 1990s made the tools of civic action less effective or even unacceptable in comparison with those practiced in the past. As the analysis shows, in Poland of that time there existed a certain coincidence between the weakness of the social movement and the general social action (the 'social non-movement') and the process of de-legitimation of the new 'democratic' relation between the citizens and the central government.

The lack of post-transformation civic experiences resulted in the development of barriers of civic identity of which we may not always be aware of, but which may have a negative impact on the quality of macro-social and public relations during the next few years.